Rok IV. Październik 1885 r. Nr. 10

PRZEDPŁATA WYNOSI

W Szwajcaryi

Rocznie............ fr. 3.
Półrocznie......... fr. 1.50
Kwartalnie........ fr. —.75

W innych krajach związku pocztowego (pod opaską)

Rocznie............ fr. 4.
Półrocznie.......... fr. 2.

Numer pojedynczy (pod opaską) cts. 30.

Organizacyje socyjalistyczne i robotnicze korzystać mogą z ułatwień.

WYDAWNICTWO „WALKI KLAS“

PRZEDŚWIT

(L'AURORE)

CZASOPISMO SOCYJALISTYCZNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

PRZEDPŁATA WYNOSI

W Austryi

Rocznie.............. fl. 1.50
Półrocznie........... fl. 75

W Niemczech

Rocznie.......... mrk. 3.
Półrocznie....... mrk. 1.50

W Rosyi

Rocznie............. rs. 1.50
Półrocznie.......... rs. 75

Numer pojedynczy w kopercie 50 cts.

Prenumeratę i korespondencyje z kraju nadsyłać należy w listach rekomendowanych

Adres Redakcyi i Administracyi: GENEVE, Route de Carouge, 7 Imprimerie de l'Aurore.

Dzisiejsza własność państwowa

I

Ziemi i fabryk! oto jest hasło, jakie socyjaliści podają ludowi. Co to hasło znaczy? Nic innego jak to, żeby ziemia i fabryki należały do klasy pracującej.

Na czem bowiem opiera się dzisiejsza zależność pracy? Na tem, że dziś robotnik rolny i miejski nie ma narzędzi pracy. Kto więc dziś chce pracować, musi oddać się w niewolę temu, kto posiada na własność narzędzia pracy: innemi słowy temu, kto ma ziemię, fabrykę lub kapitały, to jest właścicielom ziemskim, fabrykantom i innego rodzaju kapitalistom.

Dużo by o tem mówić było potrzeba, by wytłomaczyć wszystkie korzyści, jakie by wyniknęły z przejęcia narzędzi pracy na własność wspólną całego społeczeństwa, Dziś chcemy wam przedstawić jeno, że nie jest to rzeczą niemożebną, że ziemia, fabryka lub innego rodzaju kapitał, nie potrzebuje być w posiadaniu jednostek, to jest pojedyńczych ludzi. I nie tylko, że nie ma konieczności, aby własność pozostawała i nadal własnością prywatną, ale co jeszcze ważniejsza, to to, iż już dziś nawet możemy spostrzedz, że się właściciele narzędzi pracy łączą w związki, albo też że państwo przejmuje na siebie wiele rzeczy, które dotychczas były w rękach ludzi prywatnych. Wytłomaczymy wam w kilku słowach związki kapitalistów, a potem przejdziemy do opisania własności państwowej, o której chcemy dziś więcej powiedzieć.

Jeżeli się zapytamy jakiegoś rzemieślnika lub kupca — czemu on przypisuje dzisiejsze złe czasy, to każdy z nich odpowie mniej więcej w te słowa. Dawniej, jak człowiek znał rzemiosło swe — to mógł się on zawsze wylizać z biedy, ale dziś to nie o znajomość rzemiosła chodzi, jeno o co innego; dziś dziesięć palców nie wystarcza już rzemieślnikowi, jeśli on chce pracować samodzielnie; trzeba mu jeszcze kapitału. To też widzimy jak rzemieślnik lub kupiec stara się od samego początku mieć «gotówkę», by módz zacząć. A jeśli raz zaczął już, to okazuje się potrzeba nowych kapitałów, by zaczęte dalej prowadzić. A ponieważ tych kapitałów nie ma, więc rujnuje się drobny stan mieszczański, więc bankrutuje rzemieślnik i ustępuje miejsce innym ludziom, którzy, choć rzemiosła nie znają i pracy nie lubią, mają jednak kapitały.

Wejdźmy na wyższy szczebel drabiny majątkowej, a i tam usłyszymy skargi na brak kapitałów. Oto Paweł lub Gaweł, który ma znaczny warsztat, i który przed laty był uważany za bardzo nawet zamożnego człowieka, dziś kurczy się i narzeka na ucisk.... innych bogatych. «Toż to dziś nie można sobie dać rady z tem, co ja mam; dziś trzeba dużo pieniędzy, by prowadzić interes, trzeba maszyn»...

A i ten, co maszyny ma, narzeka na brak kapitałów. Toż to, mówi on, co dzień to nowy wynalazek, nowe ulepszenie w maszynach, które trzeba kupić, bo inaczej to sąsiad twój, który ma kapitały, robiąc nowemi maszynami, zrobi taniej — a tobie zostaje się chyba zbankrutować....

Zostaje się więc garstka tylko kapitalistów, która może sprostać dzisiejszym wymaganiom fabrykacyi, którzy mają dosyć kapitału, by módz prowadzić produkcyję. A i oni nie zawsze mogą nadążyć; i oni pojedyńczo nie mogą się zdobyć na prowadzenie fabrykacyi, i z tego powodu zakładają oni związki, spółki wszelkiego rodzaju — by zjednoczoną siłą kapitałów odpowiedzieć tym wymaganiom, jakie dziś fabrykacyja stawia.

Ztąd też pochodzi to ciekawe zjawisko, że znajdują się ogromne przedsiębiorstwa, których właściciela nie tak łatwo znajdziecie. Poszukaj np. właściciela warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej! Przedewszystkiem nie jednego znajdziesz a tysiące, z których każdy coś włożył w przedsiębiorstwo; jeden mieszka w Warszawie, drugi w Płocku, trzeci w Berlinie, czwarty nawet w Ameryce. Przytem dziś Paweł lub Gaweł jest właścicielem tej a tej akcyi, jutro ją kupi Wojciech lub Marcin i oni zostaną współwłaścicielami kolei. Tak samo ma się rzecz i z innemi wielkiemi przedsiębiorstwami.

Widzimy więc, jak to dziś fabryki i inne narzędzia pracy przestają być własnością pojedyńczego przedsiębiorcy, jak coraz mniej przedsiębiorstw jest samodzielnych.

Z tego wszystkiego jasno wysnuwa się wniosek, że, gdy lud robotniczy zastanowi się, to mu nie trudno będzie załatwić się z dzisiejszym porządkiem. Ale dziś nie o tem chcemy mówić, jeno o własności państwowej.

Nieraz może zdarzało ci się jechać przez duży las, o którym mówili, że jest rządowym, albo jeździć koleją, którą nazywali państwową; jeszcze częściej to spacerowałeś po ogrodzie publicznym, gdzie policyjanci pilnują porządku, a nie prywatni stróże, gdzie, jeśli zerwiesz kwiatek, to do policyi za to cię zaprowadzą. Otóż las taki, kolej taka, ogród taki są własnością państwową. Tak samo ma się rzecz z pocztą, która jest państwową, a wszak starzy ludzie pamiętają jeszcze te czasy, kiedy trzeba było nająć umyślnego, by posłać list. Tak samo i wiele kopalń, i wiele fabryk są własnością państwową, to jest własnością ogółu, którą zarządza rząd. Bo trzeba wam wiedzieć o tem, że ten las, ta kolej, którą ludzie nazywają rządową własnością, nie należy do króla albo do ministrów, jeno do ogółu, — rząd zaś zarządza tylko, jest administratorem. Ten ogród, z którego policyjant cię wypędza wieczorem, albo gdy chodzisz z ciężarem, jest własnością ogółu, to jest że i ty, czytelniku, jesteś jego współwłaścicielem — póki żyjesz i póki jesteś obywatelem tego lub owego państwa.

Zapytasz się teraz, czytelniku. zkąd państwo nabyło tych własności, i w jakim celu ono je zatrzymuje? Odpowiemy po kolei na te zapytania; zacznijmy więc od tego, zkąd państwo wzięło tę własność, którą ono ma?

Różne koleje przechodziła własność państwowa i różnemi sposoby wszystkie te lasy, pola, kopalnie, nareszcie fabryki, poczta i inne rzeczy dostały się państwu na własność.

Ludzie mają tę wadę, że myślą, iż to, co jest, zawsze tak było i zawsze tak pozostanie. A wszak w naszych własnych oczach wszystko się przeistacza! Ta ziemia, która zimą pokryta jest warstwą śniegu, — na wiosnę zieleni się i wydaje ze siebie przyjemną woń roślinną; te pola, które dziś może nic prócz nawozu nie pokrywa, w lecie będą świecić złocistemi kłosami; dziecię, które dziś nie umie odróżnić jednego przedmiotu od drugiego, za dwadzieścia lat będzie może już ojcem, będzie wyrabiało piękne towary i stanie się karmicielem rodziny całej.

A cóż to jest dwadzieścia lat? Cóż taki czas znaczy? Jeżeli jedna pora roku wystarcza, by zmienić całą postać otaczającej nas przyrody, jeśli dwadzieścia lat starczy, by z dziecka wyrósł mąż, to cóż dopiero mówić o tych zmianach, jakie mogą zachodzić podczas tych tysięcy, dziesiątków tysięcy, a jak niektórzy uczeni mówią, setek tysięcy lat, jakie ludzkość już przebyła!

Zresztą nie wiele o tem mówić trzeba, by zrozumieć, że dziś inaczej się dzieje, niż wczoraj się działo. Codziennie słyszymy, jak to starzy ludzie opowiadają o sobie: «ach! za mych czasów to tak a tak było». Dziadowie nasi a i ojcowie umieją opowiadać o pańszczyźnie, o tem, że jeden *człowiek* mógł być *własnością* drugiego człowieka. Jeśli więc wszystko tak się zmienia, jeśli każda rzecz a tembardziej każde urządzenie ludzkie przez tyle przechodzić musi kolei — to nie bardzo się zdziwicie, jak wam powiem, że to, co dziś nazywamy własnością, nie zawsze miało miejsce. Bywały czasy, kiedy nie było ani pana, ani hetmana, jeno całe polskie plemię obrabiało ziemię. Wtedy panowała równość.

Ale plemiona nie siedziały w spokoju, jeno prowadziły między sobą wojny ciągłe, które były połączone z rozbojem. Wojna zaś i grabież wymagają zaraz wodza, wymagają, by jedni wojowali, dzudzy zaś pracowali tymczasem, by dla siebie i dla wojaków zdobyć pokarm. Raz zaś wódz ze świtą wojenną zaprowadzony, niebezpieczeństwo grabieży wewnątrz kraju stoi już u drzwi. Tak też i bywało, że wodzowie, którzy z czasem zostali tem, co my królami nazywamy, i ich sojusznicy zaczęli własny ciemiężyć lud. Tym sposobem nietylko wojną zdobyta ziemia, ale i ojczysta dostały się w ręce króla, który, by przywiązać do siebie wojsko, czyli, jak to dawniej mówiono, rycerstwo, obdarowywał je zagrabioną własnością, to jest nadzielał ich ziemią.

Opowiadamy te dzieje w krótkości, by dojść jaknajprędzej do tego, zkąd się wzięła dzisiejsza własność państwowa.

Otóż widzimy, jak królowie zawładnęli ogromnemi obszarami ziemi, dochody z której szły na zaspokojenie potrzeb i zbytków króla oraz na potrzeby państwowe, na wojny, na dwór, na inne rządowe wydatki.

Kiedy jednak potrzeby państwowe wzrastały i kiedy trzeba było uciekać się ciągle do nowych podatków oraz kiedy z drugiej strony rozpoczęto walkę z królem, by ograniczyć jego samowolę, — pomyślano także i o wprowadzeniu ładu do tej własności, którą do owych czasów królowie zarządzali według swej własnej woli. Oddzielono więc własność osobistą króla od własności państwa; pierwszą zarządza dziś minister dworu królewskiego, — drugą całe ministerstwo, które, z wyjątkiem Rossyi i Turcyi, odpowiada za swe rządy przed izbą posłów.

Do własności państwowej należą więc wszystkie te ziemie, fabryki i inne rzeczy, które służą do zaspokojenia potrzeb państwowych. Tą własnością królowie samowolnie się rozporządzać nie mają dziś prawa. Trzeba naprzykład osobnej uchwały parlamentu, by sprzedać coś z własności państwowej, by wprowadzić inne gospodarstwo i t. d. W Rossyi, gdzie parlamentu nie ma i gdzie sam car wszystkie wydaje prawa, to na pozór nie ma różnicy między carskim zarządem osobis-ych carskich majątków a zarządem majątku państwowego, boć tu i tam car rozporządza się samowolnie. W rzeszywtstości jest jednak różnica: swoją własnością Aleksander III naprzykład rozporządza się jako Aleksander Romanow, — państwową zaś

własnością rozporządza się on jako car, jako głowa państwa.

Dla dobitniejszego zrozumienia tej różnicy weźmę następujący przykład: przypuśćmy że Paweł ma swój majątek, którym sam rządzi, oraz że zarządza on majątkiem sierot po swym bracie Gawle. Wiecie wszak, ile złego opiekun może zoobić, boć rządzi on jak chce. Ale choć on ma prawo rządzić, jak mu się podoba, to zawsze jest różnica między jego stosunkiem do swej osobistej własności a jego stosunkiem do własności sierot. Otóż tak samo ma się rzecz i z rządami cara nad własnością państwową, z tą jednak różnicą, że Pawła można ukarać za oszustwa, a Aleksandrowi III dziś jeszcze niczego nie możemy zrobić. Ale przyjdzie czas, to «będziesz dyndał dumny carze, a za tobą dygnitarze!»

Już wyżej opisaliśmy, w jaki sposób królowie zabrali własność ziemską. Powiedzieliśmy także, że ziemię tę król rozdarowywał swym dworzanom. Z czasem jednak dużo nowej własności szło do dkarbu królewskiego, a i dziś jeszcze dostaje się nieraz jakiś grunt państwu na własność. Naprzykład, jeśli rząd konfiskuje komuś własność (jak u nas w czasach powstania), to przechodzi ona na rzecz państwa, albo gdy kto umiera, nie zostawiając spadkobierców, to wtedy państwo dziedziczy.

W niektórych znowu krajach to jest prawo, że jeśli na czyimś gruncie odkryją kopalnie węgla albo jakiegoś kruszcu, to te bogactwa, które pod powierzchnią ziemi a raczej w ziemi się znajdują, należą do państwa i stanowią jego własność.

Dawniej zaś największem źródłem dla własności państwowej były dobra duchowieństwa.

Trzeba wam bowiem wiedzieć o tem, że duchowieństwo, choć ono pokrywa się pokorą i pobożnością, ogromnie jest łakome na dobra ziemskie i na bogactwa, pomimo że nazywa je ono marnością. Różnemi sposobami duchowieństwo dochodziło do takich ogromnych majątków, że w niejednym kraju dwie trzecie a i więcej ziemi było w rękach duchownych. W jaki sposób nagromadziły się te bogactwa duchowieństwa? Różnych używali duchowni sposobów. Najprzód dostawali oni od królów niejedną włość, następnie tak samo jak po 1863 roku car wieszał polaków zagrabiając im ich majątki, to dawniej duchowieństwo ścinało, wieszało i paliło heretyków, konfiskując im ich dobra. Oprócz tych gwałtownych sposobów używano i łagodnych środków: naprz. gdy ktoś umierał, to duchowny, który konającemu udzielał przenajświętszych sakramentów, domagał się zaraz zapisu na kościół. Jakiś czas to istniało nawet prawo, według którego każdy *musiał* robić zapis na kościół. Najwięcej zaś takich zapisów dostało się kościołowi w tysiącznym roku, to jest osmset ośmdziesiąt pięć lat temu. A stało się to w następujący sposób: duchowieństwo rozpuszczało wtedy wieść, że w tysiącznym roku nastąpi koniec świata, i wzywało lud do uzyskania sobie zbawienia. Lud zaś, który wtedy był jeszcze więcej przesądnym niż dziś, ze strachu przed sądem ostatecznym porobił zapisy na kościół, oddając mu swe mienie. Tymczasem rok ten nastąpił a przepowiednia nie ziściła się. Zostało więc wszystkim życie, ale majątki, raz oddane kościołowi, zostały przy nim. Wprawdzie lud płakał i prosił zarady na swą nędzę, ale panowie biskupi i prałaci nie zwracali uwagi na łzy biednych.

Takimi to środkami duchowieństwo doszło do ogromnych bogactw i do ogromnej siły. Wtedy to księża byli panami świata i trzymali nawet królów w zupełnej od siebie zależności. Ale gdy panowanie to okazało się dla ludu już zbyt uciążliwem, wtedy i królowie wzięli się do wojny z klerem i rozpoczęli walkę od tego, że konfiskowali mu jego własność, a to tembardziej, że królom ta zależność od kleru wcale nie była na rękę. Tak było w Niemczech, w Anglii za czasów Lutra, tak było we Francyi sto lat temu, gdzie lud sam podczas rewolucyi zabrał wszystkie prawie dobra duchowne, tak było i we Włoszech, gdzie za naszych już czasów majątki kościelne przeszły na rzecz państwa. I dziś jeszcze we Francyi demokraci żądają, by zabrać dobra duchowne, które nanowo doszły do olbrzymich rozmiarów. U nas to takie żądania nie dobrze były by widziane, bo po 1863 roku i przedtem konfiskowano dobra duchowne za sprzyjanie kleru powstaniu. Jeśli jednak trzeba wszelkiemi siłami protestować przeciw gwałtom różnych carów i despotów, to nie trzeba zapominać i o drugiej niesprawiedliwości, która tkwi w tem, że kler się otacza bogactwami, podczas kiedy biedny lud pracujący marnieje w niedoli i pracy ciężkiej.

Widzicie więc, jakim sposobem powstała własność państwowa ziemska. Ale prócz ziemi i lasów prócz kopalń jest jeszcze inna olbrzymia dziedzina własności państwowej. Przedewszystkiem wspomnijmy o środkach komunikacyjnych:drogi naprz. są własnością państwową, tak samo poczta, telegraf (z wyjątkiem Anglii, gdzie telegraf jest własnością kompanij prywatnych), w niektórych państwach to prawie wszystkie linije drogi żelaznej należą już do państwa. Następnie jest wiele fabryk, które należą do państwa; we Francyi napřz. cały przemysł i handel tabaczny jest w rękach państwa. W Alzacyi naprz. rząd niemiecki pozakupywał fabryki tytoniu i prowadzi tam przemysł jak pierwszy lepszy fabrykant. W jakim celu państwo robi takie rzeczy i staje się przemysłowcem? Zanim to wyjaśnimy, musimy za trzymać się jeszcze na czas krótki, by wyliczyć wszystkie formy własności państwowej.

II.

Wiemy już, że państwo ma swoją, państwową własność. Część tej własności jest zarządzana przez główny to jest centralny*) rząd i ta jest właściwą własnością państwową. Inna część tej własności ogółu jest pod zarządem prowincyi, gubernii; inna jeszcze należy do powiatu a wreszcie jest i gminna własność. Najlepiej to możemy widzieć na drogach publicznych, z których jedne są zarządzane i utrzymywane przez gminy, jedne przez powiaty, a najgłówniejsze przez centralny rząd. Im większy jest samorząd jakiegoś kraju, to jest czem w jakimś kraju gmina, powiat i prowincyja są bardziej niezależne od głównego rządu, tem więcej jest własności gminnej powiatowej lub prowincyjonalnej. Własność państwowa dlatego jest tak podzieloną, żeby łatwiej było nią zarządzać; boć gmina naprzykład najlepiej może wiedzieć gdzie i jak najkorzystniej będzie przeprowadzić drogę wiejską. Rząd centralny zostawia sobie tylko prawo kontroli. Choć dzisiejsze porządki są bardzo złe i choć je trzeba koniecznie obalić, to jednak przyznać musimy, że taka kontrola ogółu, całego kraju nad gminą jest potrzebna. Przypuśćmy bowiem, że jakaś gmina się uprze i nie zechce ani dróg, ani szkół, ani szpitalów i t. d., toć całe społeczeństwo by traciło na tem. Nie w tem leży zło, że gmina jest kontrolowana, ale w tem, że dziś jest podział na bogatych i biednych, a póki taki podział między ludźmi istnieje, póty biedni będą uciskani przez bogatych, pierwsi będą rządzeni, drudzy zaś rządzącymi — a właśnie ten porządek chcą socyjaliści znieść do gruntu.

Ale odstąpiliśmy od rzeczy. Wróćmy więc do własności państwowej — dzisiejszej. Widzieliśmy, że dzieli się ona na własność gminną, powiatową i t. d. Ale jest jeszcze inny podział, mający ważniejsze znaczenie. Zarówno ogród publiczny jak i folwark albo las należący do państwa stanowią własność państwową, ale jest ogromna różnica w znaczeniu jednej i drugiej własności. Ogród publiczny jest założony przez państwo dla pożytku ogółu; z ogrodu takiego państwo nietylko że nie ma dochodów, ale przeciwnie nawet musi ono jeszcze łożyć koszty na urządzenie i na utrzymywanie go. Szkoły naprzykład mają swoje gmachy, meble i t. d. i są własnością państwową; państwo jednak nie ciągnie żadnego zysku ze szkół, jeno urządza je i wydaje na nie krocie dla pożytku ogółu. Inaczej jednak rzecz się ma z włośćmi, z lasami, z fabrykami i t. d., które należą do państwa. Tu głównie idzie o zysk, o dochód, który państwo obraca potem na inne swe wydatki.

W ten sposób mamy dwa rodzaje własności państwowej:

Pierwszy stanowi własność państwowa publiczna to jest ta, która ma na celu li tylko zaspokojenie potrzeb ogółu, jak naprzykład: ogrody publiczne, szkoły, pomniki, muzea i t. d. Tu także należy poczta, pomimo, że ona daje pewien dochód. Dla czego więc zaliczamy tu i pocztę, jeśli ona daje dochód? Oto dlatego, że państwo nie objęło poczty w celach zysku, ale w celu ułatwienia ludności komunikacyi.

Drugi rodzaj stanowi własność państwowa prywatna. Dodajemy słowo *prywatna*, bo państwo posiada i zarządza tym rodzajem własności tak samo, jak każdy prywatny przedsiębiorca. Tu trzeba zaliczyć fabryki, własność ziemską, lasy i koleje żelazne, bo wszystkie te własności państwo przyjęło na siebie w celach otrzymywania dochodu, zysku.

Widzimy więc, że państwo występuje na widownię także jako przemysłowiec i jako przedsiębiorca. I w tym wypadku państwo może to robić w dwojaki sposób: Albo zostaje ono przemysłowcem, nie zastrzegając dla siebie żadnych praw wyjątkowych, to jest zakłada jakieś przedsiębiorstwo w ten sam sposób i z temi samemi prawami, jak każdy prywatny przedsiębiorca, albo też zastrzega sobie w dodatku i poszczególne prawa: naprzykład, że nikt inny nie ma prawa wyrabiać tego samego wytworu. W tym ostatnim wypadku mówimy, że państwo ma *monopol* w tej a tej gałęzi produkcyi. Czasami to państwo uchwala monopol, ale odstępuje ten monopol prywatnemu przedsiębiorcy, który w zamian za to wypłaca państwu pewną sumę, jak naprzykład dawniej w Królestwie istniał monopol fabryki tytuniu, który rząd odstąpił był bankierowi Kronenbergowi*).

Oto są formy własności państwowej. Najstarsza własność jest rozumie się własność ziemska. Kiedy jednak z czasem przemysł coraz więcej zaczął się rozwijać, zaczęło państwo przejmować i fabryki i koleje i t. d. na swą własność. W jakim celu zostało państwo przemysłowcem? Dwie są tego przyczyny: pierwszą przyczyną była i jest bezustanna potrzeba pieniędzy. Wydatki bowiem państwowe coraz bardziej rosną; coraz więcej pieniędzy patrzeba na utrzymanie wojska, urzędnictwa i całej maszyny rządowej Zebrać potrzebne w tym celu pieniądze za pomocą podatków — to nie tak jest łatwo. Lud bowiem i tak już jęczy pod ciężarem podatków, a przytem coraz bardziej popada on w nędzę. Niechaj że bogaci płacą — powie czytelnik! Tego właśnie wymaga sprawiedliwość; nie czytelnicy jednak nasi rządzą krajem, jeno ci właśnie bogacze, którzy powinni by płacić większe podatki, — ale nie na to rządzą oni krajem, by postępować według sprawiedliwości i nie dla dobra kraju wydają oni coraz to nowe prawa. Ich rządy i ich prawa mają na celu ich własny interes, — starają się więc oni o ile można mniej płacić, — a ponieważ państwo potrzebuje pieniędzy, więc starano się załatać sprawę tem, że państwo to tu to tam występuje jako przemysłowiec i tym sposobem zyskuje sobie nowe źródła dochodów. Ta manipulacyja ma jednak i takie strony, które kapitalistom nie są na rękę — ale o tem pomówimy niżej.

Drugą przyczyną, dla której państwo coraz to nowe przedsiębiorstwa przejmuje na swą własność, jest rozwijający się przemysł w niektórych gałęziach produkcyi i to tak dalece, że mimowoli wytwarza się despotyzm jednej garstki przemysłowców nad pozostałymi ich braćmi. Naprzykład kompanije kolei żelaznych zaczęły tak samowolnie postępować, układać taryfy przewozu, robić ułatwienia jednym a trudności innym, że kapitaliści w niektórych krajach zaczęli popierać rządy, by one objęły zarząd dróg żelaznych.

Czy państwo sprzedaje czasami swą własność? Każdy wie o tem, że państwo sprzedaje swą ziemię, swe lasy, swe kopalnie i t. d. Nieraz bowiem mogliśmy czytać o tem, że to lub tam państwo ogłasza licytacyję, na której to ziemia, to las, to dom, to fabryka, należące do państwa, mają być sprzedane.

Choć sprzedaż własności państwowej ciągle ma miejsce, kryje się tu jednak cała polityka i cały szereg szwindlów i szachrajstw, które wypada nam poznać.

Już bowiem dawno zwrócono uwagę na to, że jeśli państwo sprzedaje własność ziemską, to ono wiele a wiele traci, boć to, co dziś warte jest sto złotych, w krótkim dosyć czasie będzie miało większą daleko wartość, i dlatego bardzo wielu mężów stanu było za tem, by państwo swej własności nie sprzedawało. Lepiej, mówili oni, by państwo zachowało swą własność ziemską, wydzierżawiało ją biednemu ludowi bezrolnemu, któremu by w ten sposób dopomogło wyzwolić się od ucisku szlachty. Choć takie lekarstwo nie wielką by przyniosło ulgę, ale zawsze mogło by stać się początkiem dobrej kuracyi, bo z czasem doszli by wszyscy do przekonania, że trzeba całą ziemię zrobić wspólną i wspólnie ją obrabiać.

Od czasu do czasu wydawano też prawa, że własność państwowa nigdy nie powinna być sprzedawaną. Ale prawa te pozostały czczem słowem. Do dziś dnia sprzedają się dobra państwowe — a sprzedaży tej domagają się kupcy i kapitaliści. Teraz pozostaje nam wytłomaczyć pobudki, któremi się oni kierują i powiedzieć jakie znaczenie dla nas ma własność państwowa.

---

*) Słowo centralny znaczy dosłownie środkowy i pochodzi od łacińskiego słowa centrum — środek. Otóż jak w kole od środkowego punktu rozchodzą się wszystkie promienie, tak uważają, że od głównego, naczelnego rządu wszystko inne dostaje swą władzę, i dlatego mówi się centralny rząd, to jest główny, który zwykle przebywa w stolicy kraju.

*) O monopolach pomówimy obszernie w jednym z przyszłych Numerów Przedświtu.

III.

Prawdopodobnie każdy z was, czytelnicy, ma znajomego handlarza lub kupca, który odwiedza was od czasu do czasu i zawsze rozpytuje się, czy nie ma jakiegoś interesu do zrobienia. Cokolwiek u Ciebie zobaczy, to radby on kupić, wyhandlować. Przypuśćmy żeś gospodarz i że masz ciołka. Kupiec przychodzi i namawia do sprzedaży: «A po co Wam to cielę; ono Wam siana zeźre i słomy zepsuje więcej, niż ono warte; sprzedajcie go lepiej». Zaczniesz mu dowodzić, że masz inne wyrachowanie, ale nie przekonasz go, i, choćby on był najuczciwszym, to będzie cię on namawiał dopóki mu nie ustąpisz. Dla czego on to robi, jeśli jest uczciwym? Dla tego, że inaczej robić nie może; on tylko wtedy może się utrzymać, może mieć byt zapewniony, jeśli wszystko jest w bezustannym obrocie; inaczej to wypadnie mu z głodu umierać!

Jeżeli nawet uczciwy kupiec musi tak postępować, to cóż dopiero cała klasa kupiecka, w której uczciwość pojedynczych ludzi gubi się w masie oszustw, dokonywanych przez większość. Ale zresztą choćby i cała klasa była uczciwą, to ona musi, tak samo jak i pojedynczy kupiec, żądać, by wszystko było w bezustannym ruchu, w ciągłym obrocie.

Już więc z tego względu kupcy nie lubią własności państwowej, jeśli ona ma być wieczną, to jest jeśli państwo postanowi sobie własność swą powiększać a nie sprzedawać.

Jeżeli ta własność jest w dodatku zakładem przemysłowym to przybywa inna obawa, miano wicie obawa silnego konkurenta, a wszak im mniej *silnych konkurentów*, tem lepiej.

Wreszcie jest jeszcze jedna ważna obawa. Im więcej państwo będzie miało własności, tem mniej ono finansowo będzie zależnem od kapitalistów, a z drugiej strony, tem łatwiej lud się przekona, że prywatna własność narzędzi pracy nie jest koniecznym dla produkcyi warunkiem, czyli, innemi słowy, tem łatwiej rozszerzy się pomiędzy ludem świadomość socyjalistyczna.

To też i w tej kwestyi panuje dziś nieład: to starają się, by państwo miało swoją własność, a to w celu uniknięcia zbyt wielkich podatków, — to znów świat kapitalistów patrzy niechętnem okiem na wzrost własności państwowej i wyczekuje wciąż chwili, w której państwo zmuszone by było swe posiadłości spieniężyć.

Rozumie się, że kapitaliści nie mówią o tem, że strach im konkurenta — ale zaczynają oni dowodzić, że własność państwowa dochodów mniej daje niż prywatna. Posłuchajmy jeno, jak to oni rozumują. Własność, mówią oni, daje wtedy dochody, jak jest w rękach prywatnego człowieka, własność zaś państwowa już dla tego musi dawać mniej dochodu, że ci, co nią zarządzają, nie dbają o dobro właściciela jeno o swoje; urzędnicy zaś, mając zapewnioną sobie pensyję, nie troszczą się o nic więcej. A zatem, mówią kapitaliści, jest to dowód i przeciw socyjalizmowi, który chce własności wspólnej.

Nie trudno jednak jest odpowiedzieć na takie zapytanie. Jeżeli bowiem dzisiejsza własność państwowa tak źle jest zarządzana, to tylko dowód przeciw dzisiejszemu państwu. Bo dziś to tylko liweranci i wysocy urzędnicy ciągną korzyści: biedny zaś gajewy w lasach rządowych lub robotnik na fabrykach rządowych nie ma żadnej ze swej pracy pociechy. Biedny lud robotniczy, jeśli pracuje na własności państwowej (skarbowej) to poci się nie dla korzyści ogółu jeno dla korzyści kapitalistów, którzy stanowią dzisiejsze rządy, oraz dla korzyści garstki wysokich urzędników, którzy są narzędziami i wspólnikami klasy kapitalistów. Socyjalizm zaś, który chce i własności wspólnej i produkcyi dla korzyści ogółu, nie może być porównany z dzisiejszem państwem. Całe więc gadanie kapitalistów oparte jest na fałszywem przedstawieniu rzeczy. Nareszcie jest ono oparte i na kłamstwie, bo nawet przy dzisiejszych porządkach własność państwowa nietylko że nie daje mniej od własności prywatnej — ale może dawać i więcej. Możemy się o tem przekonać na dwóch przykładach.

Weźmy koleje żelazne. Otóż rządowe koleje żelazne pozaprowadzały wiele ulepszeń w materyjale i w usłudze, a pomimo tego rządowe koleje żelazne bynajmniej nie dają mniej dochodów niż prywatne koleje.

Jeszcze lepszy przykład stanowią lasy rządowe, bo zauważono prawie wszędzie, że lasy rządowe dają więcej dochodu niż lasy pry atne, co znaczy, że rząd może lepiej prowadzić gospodarkę leśną, niż to robią prywatni właściciele lasów.

Widzimy więc jasno, żs kapitalistom, którzy są przeciw własności państwowej, nie o interes państwa chodzi, jeno o ich własny. Boją się oni konkurencyi, a z drugiej strony boją się oni, by ludowi nie przyszło na myśl zmienić dzisiejszy porządek własności i zaprowadzić powszechnie własność ogółu, to jest własność wspólną czyli społeczną.

Oto dlaczego kapitaliści od czasu do czasu powstają przeciwko dzisiejszej własności państwowej. Ale pomimo tego własność państwowa postępuje naprzód. Z jednej strony potrzeby państwa w obec i tak już ciężkich podatków zmuszają rządy do szukania innych źródeł dochodowych za obrębem podatków. Z drugiej strony szachrajstwa towarzystw akcyjnych, samowola kapitalistów i ciągłe kryzysy są przyczyną, że dziś państwo bierze na siebie koleje żelazne, jutro może kopalnie i t. d. Ta ostatnia przyczyna jest dla nas, socyjalistów, bardzo ważna — bo wykazuje nam niedołęztwo i bankructwo dzisiejszych naszych panów, a zatem i blizki koniec ich panowania.

Mamyż więc żądać, by państwo coraz więcej nabywało własności, i mamyż dziś dopomagać państwu w tym kierunku? Nim odpowiemy tak lub nie — musimy jeszcze przedstawić złe strony dzisiejszej własności państwowej.

Pierwszą uwagę, którą musimy zrobić, stanowi to, że lud robotniczy, zajęty przy przedsiębiorstwach rządowych i pracujący na własności państwowej, nie mniej jest wyzyskiwany od robotnika pracującego u kapitalisty. Przytem jeden i drugi nie ma zapewnionej pracy. Kryzys, który pozbawia chleba robotnika na fabryce prywatnej, wyrzuca na bruk i robotnika rządowego. Zabezpieczonym jest tylko wysoki urzędnik, który, nigdy nic nie robiąc, pobiera pensyję i ma zapewnioną emeryturę. Robotnik więc rządowy nic na zmianie właściciela nie zyskał, a to dla tego, że dzisiejsze państwo nie jest państwem ludowem, jeno rządem klas bogatych, staryjących się uciskać klasy ubogie a pracujące.

Oprócz nędzy przybywa na fabrykach rządowych i dozór policyjny. Kapitalista bowiem głównie ma na celu zysk; państwo zaś zawsze pamięta o dozorze i o tem, że nie trzeba pozwolić ludowi samodzielnie myśleć. Przytem werkmajster naprz., pierwszy lepszy pisarek i inne tałałajstwo, chodząc w liberyi urzędniczej, wprowadzają na fabrykach rządowych wojskowe porządki, a życie na fabryce staje się podobnem do życia w koszarach.

Potrzecie wreszcie jest i polityczna szkoda, którą własność państwowa pociąga za sobą. Wszyscy bowiem ci, którzy pracują dla państwa na własności państwowej, stają się zupełnie zależnymi i nieraz muszą tak tańczyć jak rząd zagra. Wprawdzie i na fabryce prywatnego przedsiębiorcy zależność jest wielka, ale, jak już powiedzieliśmy, kapitalista dba przedewszystkiem o zysk, a dopiero, jak jest pewnym zysku, zajmuje się polityką. Rząd zaś będzie przedewszystkiem dbał o politykę, bo, jeśli zysk się zmniejszy, toć zostaje lud, który podatkami będzie musiał zapychać dziury porobione w kasie dochodów państwowych. To też i uciskiem i przekupstwem wpływa rząd na pracujących w warsztatach państwowych.

Oto są główne złe strony własności państwowej, to jest własności *dzisiejszego* państwa. Ekonomicznie nie zmniejsza ona wcale tego jarzma pod którem praca się dziś znajduje, a politycznie grozi ona zależnością i demoralizacyją. Jakże w obec tego socyjaliści powinni się zachować?

Pomimo wyżej wyliczonych złych stron wzrost własności państwowej ma dla nas ważne znaczenie, bo popierwsze jest dowodem, że dzisiejsze kryzysy podkopują byt burżuazyi, która musi już zrzekać się nie jednego swego przywileju na rzecz państwa, a powtóre uczy masy pracujące, że własność prywatna nie tylko nie jest konieczną, ale nawet niemożebną przy dzisiejszym stanie produkcyi, to jest przy rozwiniętym dziś przemyśle, — najlepszym dowodem czego jest właśnie ta okoliczność, że tyle własności przechodzi dziś na rzecz stowarzyszeń i na rzecz państwa.

Dlatego też socyjaliści, nie pomagając państwu, powinni z radością przypatrywać się tym zjawiskom.

Jeżeli wrzód się zjawia na organizmie człowieka, to lekarz każe przeczekać, aż, jak to mówią, «nabierze», bo tylko jak wszystko zło się zbierze na jednem miejscu, leczenie jest łatwem. Taka sama polityka powinna być i naszą: czekajmy, aż dzisiejsze bankructwo, co jest podobnem do wrzodu, dobrze się «nabierze». Nie trzeba jednak czekać z założonemi rękoma. Z jednej strony przygotujmy szarpie i bandaże, z drugiej i nóż operacyjny. Szarpiami i bandażami dla nas to nauka, która nam da wskazówki, jak własność wspólna przyszłości, jak własność przyszłego ludowego państwa powinna być urządzoną; nożem zaś operacyjnym będzie rewolucyja socyjalna, która zada ostateczny cios bankrutującym porządkom kapitalistycznym.

Nourrit *)

Jak Rossyja ma swój Sybir, tak Francyja ma swoją Nową-Kaledonię. Co to jest ta nowa-Kaledonija i gdzie się ona znajduje? Wiecie zapewne, że ziemia się dzieli na pięć części, które nazywają się częściami świata; Europa, Azyja, Afryka, Ameryka i Australija są temi częściami. Najmniej ucywilizowana, najbardziej od nas, to jest od Europy, odległa część świata jest Australija, która się składa z całej masy wysp, stanowiących po większej części kolonije państw europejskich. Nowa-Kaledonija jest jedną z tych wysp i należy do Francyi. Klimat tej wyspy jest gorący, niezdrowy, febryczny do tego stopnia, że Nowa-Kaledonija nazwaną została suchą gilotyną**). Ludność tej wyspy jest jeszcze zupełnie dziką; część mieszkańców stanowią nawet ludożercy.

Tę wyspę wybrał rząd na miejsce pobytu dla skazanych na ciężkie roboty przestępców; na tę wyspę zsyłają też we Francyi i politycznych przestępców, by módz w ukryciu pozbyć się tych, którzy zawsze gotowi są domagać się sprawiedliwości. Tysiące robotników socyjalistów zostało już przewiezionych do Nowej-Kaledonii; tam przebywa i Berezowski, polak, który w 1867 roku, w czasie wystawy paryzkiej, chciał zemścić się na carze Aleksandrze II-im za jego prześladowania i okrucieństwa, wymierzone przeciw Polsce. W Nowej-Kaledonii żyje jeszcze Nourrit, który zesłany w 1849 roku, przebył już zatem 36 lat wygnania.

Cóż ten Nourrit zawinił? spytacie. Chcemy wam dziś opowiedzieć jego przewinienie. Zanim jednak przystąpiemy do opisania wam sprawy Nourrit'ego, powiemy kilka słów wstępnych o 1848 roku, a raczej o sławnej i pamiętnej rewolucyi tego roku.

Było to w Lutym 1848 roku, kiedy lud francuzki porwał się do broni, by wypędzić Ludwika-Filipa, ówczesnego króla Francyi. Przeciwko królowi nie tylko lud był, ale i mieszczaństwo całe, burżuazyja francuzka, która wolała sama rządzić, niż być rządzoną przez króla.

Burżuazyja wprawdzie wolała, by się ułożyć wtedy z królem swym i rzeczy załatwić, jak to mówią, po cichu. Tymczasem lud, wzburzony i niechcący słyszeć o żadnej dyplomacyi z królami, wypędził precz z Francyi tego „monarchę“ i ogłosił Francyję „wolną rzeczypospolitą“. Jednocześnie zażądali robotnicy pracy od rządu i zawezwali go do obmyślenia środków dla załagodzenia nędzy i niepomyślnemu położeniu klas pracujących. „Dajemy wam trzy miesiące czasu“, mówili robotnicy do rządu, „jesteśmy gotowi znosić nędze trzy miesiące czasu!“

Rząd zaczynał udawać, że na prawdę chce załatwić kwestyję socyjalna. Ale zamiast się przychylić do żądań robotników i zaprowadzić socyjalistyczną rzeczypospolitę, rząd, w nadziei, że mu się uda zbyć robotnika byle czem, założył warsztaty narodowe, w których robotnicy, wojskowo organizowani, mieli otrzymywać prace od rządu. Gdyby te warsztaty narodowe były dobrze zorganizowane i tak urządzone, aby służyły jako początek, jako zarodek dla organizacyi pracy, to 1848 rok był by jutrzenką równości i spra-

---

*) Czyta się Nurri.

**) Gilotyna jest to maszyna, używana we Francyi do ścinania głowy przy wyrokach śmierci. Otóż Nowa-Kaledonija jest tak niezdrowa, że nazwano ją maszyną do ścinania głów, tylko że bez rozlewu krwi, zatem suchą gilotyną.

wiedliwości. Ale rząd, który się składał z fabrykantów i ich obrońców, nie chciał wcale równości: założył on warsztaty narodowe, by tymczasem tylko zająć ludność robotniczą, uśpić jej czujność, a potem..... wprowadzić dawne porządki.

Trzy miesiące upłynęły, ale nie w pracy około dobra ludu, jeno w spiskach panów, mających zamiar opanować ludem tak samo, jak dawniej to robili szlachta i królowie. W końcu Maja zaczęto już mówić o zamknięciu warsztatów narodowych. Napróżno niektórzy deputowani, wybrani przez lud, upominali się o prawa mas pracujących, napróżno przedstawiali oni niebezpieczeństwo, jakie grozi rządowi, jeśli ten zamknie warsztaty, napróżno wstawiali się oni za ludnością, która by tym sposobem została pozbawioną jedynej możności zarobkowania — rząd na nic nie zwracał uwagi, bo mu szło tylko o to, by jaknajprędzej pozbyć się socyjalistów i to jakim bądź sposobem.

Rząd dobrze wiedział, iż robotnicy paryzcy są w mniejszości i dla tego chciał on rozprawy krwawej, by módz mieć możność wytępienia świadomych już swych interesów robotników paryzkich. Lud zaś nie miał innego wyjścia przed sobą, jeno śmierć z bronią w ręku. Pozbawiony możności zarobkowania chciał robotnik paryzki odpowiednich reform, chciał, by przystąpiono do wyzwolenia pracy z pod ucisku kapitału. Pazedewszystkiem zaś uważał on, że ma on prawo do życia, kiedy gotów jest życie swe poświęcić pracy. Kiedy jednak kapitaliści, znając nędzę ludności, postanowili pomimo wszystkiego zamknąć warsztaty narodowe i wyrzucić na bruk dwakroć sto tysięcy robotnika, cóż pozostawało ludowi, jeśli nie z bronią w ręku upomnieć się o swe prawa. Była to walka rozpaczliwa, która skończyła się przegraną klasy pracującej, a pomimo tego dała ona przyszłym pokoleniom robotniczym dużo siły moralnej, bo była ona przebudzeniem się ludu. Pierwsza rewolucyja francuzka została dokonaną przez lud, który zdobył tym sposobem i sobie i innym swobodę; ale wtedy lud walczył pod przewodnictwem zamożnego mieszczaństwa, podczas kiedy w 1848 roku lud sam za swe własne powstał interesy. Był to więc początek prawdziwej polityki ludowej i dlatego też Czerwiec 1848 roku tak ważną w historyi proletaryjatu odgrywa rolę.

Przez trzy dni: 23, 24 i 25 Czerwca trwała walka. Z jednej strony lud, z drugiej wojsko i gwardyja narodowa, złożona z mieszczaństwa. Krwawe te dnie nazwane zostały rzezią Czerwcową, bo lud nie tylko ginął bohatersko, ale w dodatku był mordowany przez przeważną siłę wroga.

Było to właśnie trzeciego dnia walki, 25 Czerwca 1848 roku; jenerał Brea zdobył już barykady na ulicy świętego Jakóba, zmusił robotników, broniących placu Panteon*), do poddania się. Tym ostatnim złożył on przysięgę, że pozwoli im spokojnie opuścić pole walki; tymczasem zaraz po oddaniu barykady złamał on dopiero co daną obietnicę i rozkazał żołnierzom mordować bezbronnych. Tak zbroczony krwią, krzywoprzysiężca Brea posuwał się dalej i dostał się aż do barykady, będącej u rogatek, prowadzących do Fontainebleo (czyta się Fonteneblo), miejscowości tuż pod Paryżem. I tę barykadę chiał Brea zdobyć podstępem. W tym celu kazał on wywiesić białą chorągiew i rozpoczął parlamentować z robotnikami. Ci, nie ufając w zupełności jenerałowi, oświadczyli, że dla zawarcia układu, mogą oni tymczasem wpuścić za obręb barykady tylko samego jenerała i jego adjutanta Mangin (czyta się Manżen). Brea zgodził się na ten warunek, wszedł za barykadę, a tam udał się wraz z delegacyją robotników do prywatnego mieszkania, by podpisać umowę.

By robotników w zupełności otumanić podpisał on następującą odezwę do izby: Ja, niżej podpisany, jenerał Brea oświadczam, że przekroczyłem barykadę przy rogatkach, by oświadczyć dobremu ludowi Paryża i jego przedmieść o tem, iż Zebranie Narodowe — tak się nazywa we Francyi parlament — uchwaliło pomoc trzech milijonów franków dla biednej ludności. Niech żyje rzeczpospolita demokratycza!

W obec takiego zapewnienia jenerała, delegaci robotników gotowi byli już poddać barykadę, kiedy tymczasem na przeszkodzie stanął młody chłopiec, mający zalewie 17 lat, imieniem Nourrit.

Nourrit widział rzeź, którą krzywoprzysiężca wyprawił na placu Panteonu, i należał on do tych, którzy zdołali ocalić sie od rozjuszonego żołdactwa, którem dowodził Brea. Nourrit nie szukał jednak schronienia, jeno innego pola walki, to też udał się on natychmiast do barykady przy rogatkach, gdzie właśnie krwiożerczy jenerał knuł nową zdradę. Będąc obecnym przy naradach, Nourrit wybiegł na ulicę, by uprzedzić lud o podłości Brea. W tym samym czasie przybiega tłum kobiet, opłakując śmierć niecnie zamordowanych na placu Panteonu. Łzy wdów i sierot były dostatecznym dowodem podłości jenerała krywoprzysiężcy. Te same łzy w jednej chwili osądziły i podpisały wyrok na tego, który tylko co ułożył plan nowych mordów. W jednej chwili garstka robotników gromadzi się około Nourrit i idą z nim do jenerała Brea. Siedemnastoletni chłopiec obejmuje dowództwo, by zostać bohaterskim mścicielem swych zamordowanych braci.

Szybkim krokiem śpieszy odważna garstka robotników do domu, w którym Brea tumanił delegatów-robotników. W jednej chwili wdzierają się oni do pokoju jenerała i peletonowym wystrzałem odbierają życie temu, który zamierzał tysiące ludu robotniczego zdradą przyprawić o śmierć.

Bohaterstwo Nourrit i jego towarzyszy nie mogło jednak ocalić walki, którą z góry wszyscy uważali za przegraną. W przeciągu tych trzech dni dwanaście tysięcy robotników zginęło w walce. Burzuazyja była jednak jeszcze niezadowoloną; jej było mało dwanaście tysięcy ofiar. Zaledwie walka ucichła — zaczęły się masowe areszty. Dwadzieścia pięć tysięcy robotników i drobnych mieszczan zostało uwięzionych. Z jaką wściekłością klasy bogate prześladowały lud dowodzi nietylko liczba uwięzionych ale w dodatku i ten fakt, że zaledwie siódmą część można było sądzić. A zatem dla tego, by módz się pastwić nad czterema tysiącami bezbronnych, zdecydowano uwięzić 25 tysięcy.

O co obwiniano uwięzionych? O udział w powstaniu, o to, że oni śmieli żądać pracy.

Ale wróćmy do naszego bohatera.

Zwycięzka burżuazyja pomimo wojska, pomimo przemocy, — miała jednak chwilę przestrachu. Kto znowu wywołał trwogę kapitalistów? Nikt inny jeno Nourrit, który, zaaresztowany, skończył w murach więziennych swój ośmnasty rok życia.

Wytoczono temu młodzieńcowi oraz dwudziestu dwóm jego towarzyszom proces o zabicie jenerała Brea. Męztwo Nourrit'ego podczas sądu obudzało podziw i przestrach. Burżuazyja, widząc takie bohaterstwo, poczęła się naprawdę lękać o przyszłość.

Oto jaka scena miała miejsce:

Nourrit — Tak jest — strzelałem w peletonie do jenerała.

Prezydujący — A kto jeszcze strzelał?

Nourrit — Nie jestem ulepiony z gliny donosicieli, by odpowiedzieć na takie zapytanie.

Prezydujący — To nie jest donos, jeśli idzie o zabójstwo.

Nourrit — To nie było i nie jest zabójstwo. Zemściłem się za lud pokrzywdzony. To zresztą nie jest zabójstwo choćby dlatego, że to była wojna (te słowa robią ogromne wrażenie).

Prezydujący — Wojna? Jeżeli tak zuchwale będziesz mówił, to każę cię wyprowadzić z sali. Jesteś zabójcą.

Nourrit — Zabraniam ci nazywać mnie mianem, które nie mnie, jeno tobie, jeno wam wszystkim, mordercom ludu, się należy.

Po tych słowach żandarmi wyprowadzają z sali bohaterskiego mściciela ludu. Nie tylko zresztą Nourrit był odważnym — wszyscy okazali się godnymi jego towarzyszami.

Po trzech tygodniach rozprawy nastąpił wyrok, skazujący pięciu, między nimi i Nourrit, na karę śmierci, — resztę na ciężkie roboty. Ze skazanych na śmierć Nourrit i dwóch innych zostało ułaskawionych ze względu na wiek młody, — zaś Daix (czyta się Dex) i Lahr zostali rozstrzelani.

Od tego czasu przeszło już prawie 37 lat. Nourrit zesłany w 18 roku życia do Nowej Kaledonii ma już dziś 55 lat i jest już starcem. Trzydzieści siedem lat wygnania!

Jakkolwiek ciężkim musi być los mściciela ludu, jedną ma on pociechę, że go robotnicy Paryża a i Francyi całej nie zapomnieli. Imię Nourrit jest czczone w Paryżu, tak jak ten odważny młodzieniec zasłużył.

Pamiętajmy i my o nim, a wraz z Nourrit wspomnijmy i naszych drogich towarzyszy, którzy za sprawę ludu cierpią na wygnaniu lub też w murach więzienia.

---

*) Panteon — jest to gmach olbrzymi zbudowany dla pamięci sławnych ludzi, którzy mieli być wszyscy tam chowani. Później gmach ten zamieniono na kościół katolicki. W roku zaś bieżącym z powodu śmierci Wiktora Hugo, nadano gmachowi jego pierwotne przeznaczenie.

Co słychać w kraju?

Dnia 29 Listopada r. b. w Warszawie sądzoną będzie sprawa 29 towarzyszy naszych. Sąd stanowią wojskowi, boć w Rossyi jak i gdzieindziej socyjaliści są wyjęci z pod praw.

1) Piotr Bardowski, sędzia pokoju.

2) Igelstrom, synowiec jenerała.

3) Sokolski, porucznik artyleryi.

4) Lury, inżynier wojenny.

5) Waryński Ludwik, znany z procesu krakowskiego.

6) Kunicki, syn lekarza wojskowego na Kaukaz, zesłanego, wyszedł z 4 kursu instututu komunikacyi w Petersburgu.

7) Rechniewski, kandydat prawa.

8) Płoski Edmund, kandydat prawa.

9) Janowicz Ludwik.

10) Henryk Dulęba, mydlarz.

11) Mańkowski Mieczysław, stolarz.

12) Pacanowski, student z 1 kursu praw. w uniwers. warsz.

13) Kon Feliks, student 1 kursu praw. w uniwers. warsz.

14) Gostkiewicz Hilary, tkacz.

15) Formiński, stolarz.

16) Szmaus Józef, stolarz.

17) Sieroszewski Adam, cieśla.

18) Gładysz, syn urzędnika w Warszawie.

19) Bugajski, robotnik ze Zgierza.

20) Bloch, robotnik ze Zgierza.

21) Degórski, robotnik ze Zgierza.

22) Helszer, robotnik zgierski.

23) Pietrusiński, robotnik zgierski.

24) Wicki, robotnik z Łodzi, krawiec.

25) Kmiecik, posłaniec publiczny.

i czterech innych.

Więzienie ciężkie a nawet i kara śmierci oczekuje naszych drogich braci. Jesteśmy przekonani, że los swój przyjmą oni z męztwem i z tem poświęceniem, z jakiem pracowali dla sprawy naszej. Naszym obowiązkiem jest gorliwą pracą przy rozwoju zasad socyjalistycznych uczcić pamięć tych, co cierpią za sprawę ludu pracującego.

W DRUK. „PRZEDŚWITU" W GENEWIE, ROUTE DE CAROUGE, 7